

Warszawa, dnia 10 marca 1999 r.

SEJM  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
Przewodniczący  
Komisji Administracji  
i Spraw Wewnętrznych

Pan  
Rafał Pankowski  
Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”

Szanowny Panie,

uprzejmie dziękuję za przesłany nowy kwartalnik „NIGDY WIĘCEJ”, z którym zapoznałem się z zainteresowaniem.

Życzę powodzenia w pracy

JAN ROKITA

Czołem!

Ostatnio będąc w Warszawie w salonie EMPIKU przy ul. Grójeckiej zauważyłem na półce nr 8 Waszego pisma. Z moim zdziwieniem spotkał się fakt, że leżało ono na półce z czasopiśmiennymi politycznymi tuż obok „Szczerbca” i enigmatycznej książeczki z serii „Nowy Tygrys”.

Widok „Szczerbca” w oficjalnej dystrybucji stał się już, niestety, normą – można go kupić praktycznie w całej Warszawie. Jednak ta druga wspomniana przeze mnie pozycja była czymś nowym. Formatem, szatą graficzną oraz nazwą serii książeczka wyraźnie nawiązuje do starych „tygrysów” nosiła tytuł „Mity Holocaustu”. Oczywiście, nie kupiłem jej (choćby kusiło mnie, aby ją przeczytać – nie będę jednak zasilal faszystów nawet pięcioma złotymi), niemniej w miarę dokładne przewertowanie książeczki pozwoliło mi zapoznać się z jej zawartością. Książka stanowi bowiem zbiór esejów zachodnich „naukowców” „udowadniających”, iż fakty na temat zagłady Żydów, które są przekazywane dzieciom w szkołach na całym świecie, są praktycznie w całości wyolbrzymione i stanowią wynik antyhitlerowskiej komunistycznej propagandy.

Sprzedawczynie, gdy zwróciłem im uwagę, iż publikacja stanowi karalne praktycznie na całym świecie (oczywiście, oprócz naszego kochanego kraju) tzw. kłamstwo oświęcimskie, o dziwo przyznały mi rację. Okazało się, że nie jestem pierwszy, który zwraca im na to uwagę, są one jednak bezradne, nie mają bowiem żadnego wpływu na tytuły, dystrybucja których została narzucona im „z góry”. Same, na przykład, bardzo chętnie zrezygnowałyby ze znajdującej się w bardzo obfitej ofercie EMPIKU pornografii.

I tu dochodzę do celu mojego listu. Chcę zwrócić uwagę na fakt, że oprócz walki z twórcami tego typu bzdur trzeba koniecznie zwrócić uwagę na łatwość, z jaką publikacje te znajdują się w oficjalnej dystrybucji. Można by chyba zwrócić uwagę potentatom – „Ruchowi” czy EMPIK-owi – na to, że rozpowszechniając materiały tak naprawdę nielegalne, również (być może nieświadomie) popełniają przestępstwo.

Przyznam, że nie wiem, czy seria „Nowy Tygrys” ogranicza się tylko do tego jednego tytułu. Wzorowanie serii na „tygrysach” jest chyba tym

bardziej niebezpieczne, że seria ta nadzwyczaj chętnie kupowana i kolekcjonowana była przez nastoletnich chłopców. A jak wiemy: Czym skorupka za młodu nasiąknie...

Pozdrawiam Was serdecznie i liczę, że mój pomysł z przeprowadzeniem akcji informacyjnej wśród dystrybutorów spotka się z Waszym zainteresowaniem.

DAREK

Witam!

Piszę, żeby wyrazić odczucia, jakie przychodzi mi po przeczytaniu paru numerów Waszego pisma.

Ogółem gazeta niezłe zrobiona, dużo materiałów, które mnie niespecjalnie interesują, ale jest też sporo ciekawych rzeczy dotyczących poczynań nazi-boneheadów – czy to w Polsce, czy w innych krajach.

Mieszkam w Warszawie, a jak zapewne niektórzy wiedzą, nie brakuje tu półgłówków spod znaku NS. W większości są to kibice Legii regularnie odwiedzający stadion przy Łazienkowskiej. Ostatnimi czasy pojawiła się na tym stadionie ogromna flaga White SS Legion, o której zresztą napisaliście w „NIGDY WIĘCEJ”. Chciałbym dodać, że jest to największa flaga Legii, pojawia się na każdym meczu – zarówno w Warszawie, jak i na wyjazdach. Flagą jest inicjatywą grupy nazioł, wśród których osobnikiem najaktywniejszym jest niejaki **Damian Mikulski**, zdeklarowany wielbiciel **Adolfa Hitlera**. Ma on duży wpływ na małoletnich debili w szalikach Legii, stąd ogólna aproba dla pomysłu z faszystowską flagą.

Mikulski jest postacią powszechnie znaną w warszawskim środowisku, nazwijmy to, „subkulturowym”. Odznacza się wyjątkową agresją; on i jego przydupasy mają na koncie wiele pobić, m.in. skatowanie na pętli autobusowej Goctaw 17-letniego chłopaka, którego kopali w głowę w sześciu – oczywiście, bez żadnego sprzeciwu przechodniów. Chłopak trafił na Oddział Intensywnej Opieki Medycznej ze wstrząsem mózgu. Lekarz, który go przyjmował powiedział, że dwa kopniaki więcej i byłoby po nim. Tego typu akcji było jeszcze parę, m.in. atak 60-70 osób na pub „Zródełko” w grudniu 1997 r. Za każdym razem były to wyjątkowo tchórzowskie akcje. Mikulski i jego koleżkowie najlepiej czują się napadając w kilku jednego i, co jest dla mnie szczytem dyshonoru, atakują również dziewczyny.

A już prawdziwą komedią jest pochwała tygodnika „Nasza Legia”, który nazywacie bardzo przyzwoitą gazetą kilka linijek niżej. Już w pierwszym numerze był cytaty zighajlerskiej kapeli **Baranki Boże**, a ostatnio idą na całego. W jednym z ostatnich numerów wielkie zdjęcie szefa młyna, niejakiego **Tomasza Alchimowicza** ps. Alchim, ubranego w koszulkę z numerem 88. Dodam, że ten osobnik nieraz przedstawiany był na łamach „NL” jako dobry wujek. W jednym z zesłorocznych numerów znajduje się wywiad z nim, w którym zwierza się ze swoich planów. W rubryce reportażu są zdjęcia, na których zdecydowanie najbardziej widocznymi elementami są naziołskie

szmaty, wspomniany wcześniej White SS Legion, a także flaga boneheads z Widzewa z trystyką i napisem **Blood & Honour**.

Ostatni numer to rodzajki typu: (...) Zadzwonili do naszej redakcji fani Legii z grup **White Legion** i **Adolf H. Group** z prośbą o zamieszczenie informacji, że race na meczu z Widzewem były ich prywatną inicjatywą. Zamieszczamy (...), a także zdjęcia wspomnianego wcześniej **D. Mikulskiego** trzymającego w górze szalik White Legion z napisami: Moim honorem jest nienawiść i Duma, honor, ojczyzna. Bez komentarzy, braciśzkowie moi. Nie obraziłbym się, jakbyście skrobnęli w następnym numerze „NIGDY WIĘCEJ” parę słów na ww. temat, bo chyba jest o czym pisać, nie?

Sprawa jest o tyle poważna, że „Nasza Legia” nie jest jakimś odbijanym na ksero nazi-kibolo-zinem, który czyta 20 osób na krzyż, ale normalnie, legalnie wychodzącym tygodnikiem do nabycia w całej Polsce. Z pewnością trafia do wielu nazi-młotów, którzy wiedzą, że cyfra 88 nie jest przypadkowa i doskonale kumają te wszystkie napisy. Oczywiście, nie każdy czytelnik „NL” jest automatycznie faszystą, czyta to pismo wielu zwykłych kibiców, ale wspomniane wcześniej teksty i zdjęcia mają często na nich wpływ do tego stopnia, że zaczynają uważać Mikulskiego i spółkę za fajnych koleśki, no bo mają flagę, kupują race, a jakieś tam rasizmy – kto by się tym przejmował? Dla tych skurwielu nie powinno być żadnej tolerancji, niech wypier... ze stadionów ze swoją demagogią, niech siedzą w podziemiu i wkuwają „Mein Kampi”. Do szału doprowadza mnie, jak widzę kolejną relację z jakiegoś meczu, a na płocie wisi systematycznie pokazywana przez kamerę flaga z celtykiem czy innym ścierwem – zwłaszcza jeżeli jest jeszcze opatrzona napisem „skins”.

Nie myślcie jednak, że to list kolejnego przerażonego przemocą małoletniego zbuntowanego, który dostał na ulicy parę plomb. Od dłuższego czasu interesuję się muzyką Oi!, a utożsamiam się z tym ruchem od ok. dwóch lat. Mamy w Warszawie konkretną załogę punks and skins, z czego wiele osób to kibice Polonii. Od początku nowego sezonu ('98/'99) z frekwencją na Konwiktorskiej nie jest jednak dobrze – za sprawą działaczy, którzy wywindowali ceny biletów do horrendalnych sum 20 i 30 zł (!). To tak á propos tego, co napisaliście w swoim tekście „Brunatne stadiony” (swoją drogą, nasz sta-



White SS Legion



dion nigdy taki nie był): (...) są także działania profesjonalne samych zarządów klubów. Na polu propagowania kulturalnych form dopingu na piłkarskich stadionach swoim zaangażowaniem wyróżniają się (...) Polonia Warszawa (...) (s. 41). To Wy się zdecydujcie, o co Wam chodzi. Bo mam wrażenie, że mieszacie coś. Albo popieracie kibiców, albo tę bandę grzejących stolki działaczy, których ostatnie „działania” prowadzi nieuchronnie do zniszczenia tej grupy kibiców, która i tak nie jest liczna.

Tu dochodzę do momentu, w którym chciałbym nawiązać do listu Marcina z Poznania. Jak słusznie napisał, powinniście więcej pisać o ruchu Oi! – zwłaszcza, że ostatnio staje się coraz popularniejszy w naszym kraju. Rzecz nie w tym, żeby wciągnąć oiowców w jakieś działania na siłę, tylko w tym, żeby ludzie znali prawdę, całą prawdę i nic tylko prawdę (We want the truth, the whole truth, and nothing but the truth – The Business), a nie stek obiegowych bzdur, którymi zapamiętała bawi się nasza prasa.

Chociaż wzrost popularności naszego ruchu sprawia, że już coraz więcej ludzi wie, że **Konkwista 88 to RAC**, a nie Oi!, to jednak cały czas funkcjonuje opinia, że krótkie włosy i głany oznaczają zawsze wielbienie Adolfa H. i radosne pokazywanie prawą rączką gdzie zachodzi słońce. My, oiowcy, spotykamy się często z dużym niezrozumieniem wśród środowisk punkowych. Często ludzie mają nas za swoich wrogów. Mówią, że wyglądamy jak naziole (sic!), tymczasem jest zupełnie na odwrót: to oni wyglądają jak my, bo to oni nam ukradli styl skinheads, bo to oni ten ruch rozbili i zniszczyli niemal całkowicie w latach osiemdziesiątych. White power skins, czy też – jak kto woli – nazi skins, to w rzeczywistości wrogowie skins, stąd nazwa „nazi-boneheads”. Wielu ludzi wciąż tego nie rozumie. Nie rozumieją, jak skinhead może być przeciwko faszystom. Ja z kolei, znając historię ruchu skinheads i ruchu Oi! nie rozumiem, jak skinhead może być faszystą. Może i właściwie powinien być patriotą, ale nie znaczy to walczyć z obcymi i wstawać w nocy z łóżka, zaglądając do szafy i sprawdzać, czy się tam Żyd nie schował – jak to pewnie robią poniekąd panowie z **PWN-u**. Patriotyzm oznacza przywiązanie do swojego kraju jako do miejsca, w którym się urodziłeś i wychowałeś. Jeżeli jesteś patriotą, wolisz pracować w swoim kraju niż dla kawałka lepszej szynki emigrować. Takie jest moje osobiste zdanie, nie mam zamiaru nikomu go narzucać.

Ortodoksyjni naziści uważają nas za lewaków czy komuchów, ale to już jest w ich przypadku norma, że jeśli ktoś jest przeciwko nim, to na pewno musi być: a) Żydem, b) lewakiem, c) pedałem. Do tych trzech szufladek wrzucają ludzi niezgadających się z nimi. Prosty światopogląd, ale w sumie czego by się spodziewać po ich ptasich mózdzkach?

Ważny powód, dla którego skinhead nie może być faszystą, to fakt dwóch rozbieżności: ruch Oi! wyrósł na gruncie zbuntowanej młodzieży wywodzącej się w większości z robotniczych dzielnic. Oi! to robotniczo-chuligański odłam punk rocka, to prawdziwy bunt ulicznych dzieciaków. I nijak, kompletnie nijak ma się do tego faszystowskie pojęcie porządku, słuchanie rozkazów czy tworzenie formacji paramilitarnych. Jesteśmy przeciw każdej polityce, dlatego nie mieszamy się w żadne formalne or-

ganizacje. Potrafimy walczyć z naziołami w swoim własnym zakresie, nie potrzeba nam do tego niczyjej pomocy. Po prostu jesteśmy na ulicach.

Kolejną, bardzo ważną sprawą jest muzyka. Tak jak na stadionach, na rynku muzycznym działa kupa pajaców siejących ferment w głowach ludzi, którzy kupują ich kasety (nierazko w normalnych sklepach muzycznych, kiedy indziej na targowiskach). Łącząc po mieście, w miejscach gdzie sprzedawane są kasety, widuję ten szajs. **Honor, Konkwiata 88, Regiment 88, Odrodzenie 88, Deportacja 68, Szstorm 68** – to nazwy powtarzające się najczęściej. To, co ostatnio wpadło mi w ręce, bije jednak wszystkich wyżej wymienionych, dorwałem bowiem kasety czegoś, co nazywa się **Nowy Ład**. Już sama nazwa się kojarzy... Na okładce **Rudolf Hess**, tytuł „Rasowa czystość”. Byłem tak zszokowany, że aż kupiłem tę kasety.

Muzyka Nowego Ładu to typowy RAC – miks heavy metalu zagranego na ostrym przesterze i hard rocka, ale teksty... Zacytuję tylko kilka, a w sumie wszystkie są tego warte. Już w piosence nr 1 pt. „Jedyna droga” chłopcy z kapeli określają jasno swoją postawę słowami: Niszcz komunizm i kapitalizm/Jedyną drogą narodowy socjalizm. Piosenka nr 2 nazywa się „Zła rasa, zła krew”. Przeczytajcie to: Kiedy w końcu ktoś krzyknie „dość!”/Powstrzyma ten żydowski plon/Kiedy w końcu ktoś krzyknie „stop!”/Jak Adolf Hitler poprowadził białe legiony na front. W tym momencie już każdego normalnego człowieka przechodzą ciary, kiedy słyszy polskojęzyczną część oddawaną Hitlerowi, a zna historię przynajmniej odrobinę. Jednak chłopcy dają na całego. Kolejna perełka to kawalek „Na zawsze biały”: Posłuchaj skarbie, to ja, biały chłopiec/Mówię do ciebie: Zachowaj naszą rasę!/Popatrz w koło ilu zdrajców w białej skórze/Sprzedaje siebie by móc kupić ciebie/Posłuchaj skarbie, tylko posłuchaj uważnie/Biała rewolucja to nie sen/Wzniesł swastykę w górę, jak bracia w Niemczech/Niech spełni się to, o czym śnią miliony czystych serc. Druga strona od razu rzuca na kolana kawałkiem „Wilczy hak”: Znów zdziwienie w oczach bestii/Na sztandarach wilczy hak/Znów syjonizm zdziwi się/W Holandii wróci NS/By zniszczyć podły fałsz (...)/(...) Ostatni już nadchodzi czas/Białej rebelii wieje wiatr/Znów syjonizm zdziwi się/W Holandii wróci NS/By zniszczyć podły fałsz (...). Zaraz po nim zwala z nóg po całości „S.H.A.R.P.-pederast – stop”: Zdraycy rasy bawiący się w pacyfizm/Zakłamanymi hipokryci, dla których rasa jest niczym/Bez honoru, bez własnej dumy/Lewackie kurwy – zdraycy rasy i kultury/S.H.A.R.P.-pederast – stop/Każdy ich krok jest skierowany przeciw nam/Każdy ich cios rozjaśnia dawne rany/Chcą azylantów, by zniszczyć cały nasz naród/Chcą azylantów i tych czerwonych pedałów. (Swoją drogą zastanawiam się, o kim jest ta piosenka.)

No i dalej w ten deser jest do końca kasety. Po pierwszym przesłuchaniu tego rodzynka byłem w kompletnym szoku. Słuchając tego steku bełkotliwych bzdur nie wiedziałem, czy śmiać się, czy płakać. Pożytyłem tę kasety kilku znajomym – wszyscy z niedowierzaniem kręcili głowami. Widocznie chłopców kręci podnoszenie w górę prawej rączki, chodzenie w brunatnych mundurach, a pan Adolf H. to dla nich dobry wujek. Widocznie mają jakieś kompleksy, że w czasie II wojny światowej ich naród był ofiarą, a nie agresorem.

Osobiście traktuję Nowy Ład jako folklor polityczny nowej, chorej Polski. Jest paradoksem, że w kraju, który jako jedyny przeciwstawił się w 1939 r. hitlerowskiemu terrorowi, ukazują się takie rzeczy. Trzęsie mną, gdy widzę w Polsce swastykę na murze czy inne zighajlerskie szmaty na piłkarskich meczach, zwłaszcza że lubię na nie chodzić. Od ładnych paru lat obserwuję działalność różnych nazi-palantów, którzy są na stadionach tylko po to, by wciągnąć w swoje chore klimaty innych szalikowców. Mecz i klub głównie ich obchodzą.

(...) Będę szczerzy: antyfaszizm znaczy dla mnie ni mniej, ni więcej, tylko napierdalać naziole bez czekania na prowokację z ich strony. (...) Słowem: bliższy mi jest antyfaszizm uliczny niż jakieś działania pod eskortą policji (która naszym sojusznikiem nie będzie nigdy) czy aktywistów z jakichś „Lewicowych Alternatyw”, przez których media mówią, że manifestowała młodzież lewicowa.

Rozpisałem się na dobre, więc kończę – i nie obraziłbym się, jakbyście wydrukowali parę zdań z tego listu.

Pragnę pozdrowić wszystkich punków i skinheadów, którzy wolą muzykę, browar i dobrą zabawę od dumnego zighajlerstwa i w ogóle politykowania. Specjalne pozdrowko dla załogi z Warszawy.

Oi!  
HARRINGTON

#### Cześć!

Piszę do Was w dosyć przykłej sprawie. Otóż okazało się niedawno, że oficjalne czasopisma, zachowując pozory liberalizmu, nie mają skrupułów publikować rasistowskich, szowinistycznych tekstów.

Mam tu na myśli artykuł **Rafała Bryndala** (dziennikarz „Machiny” i brat oraz autor tekstów Atrakcyjnego Kazimierza) pt. „Piłka obunożna” w czerwcowym wydaniu ww. czasopisma. Otóż, ów redaktor „dowcipnie” scharakteryzował w nim reprezentacje piłkarskie, które brały udział w tegorocznym Mundialu. Pomijając idiotyczne dowcipy o zawężonym polu widzenia piłkarzy Japonii i Korei Płd. oraz o tym, że mecze z udziałem Kameruńczyków szczególnie ładnie wyglądają w czarno-białych odbiornikach, szokiem dla mnie był fragment dotyczący zawodników reprezentacji Rumunii. Oto ich charakterystyka pióra R. Bryndala: Zespół składający się z zawodników, którzy jedli już z niejednej patelni i grają w „nogę”, jak mały Cygan na harmonii.

Może ktoś inny uznałby to za niewinny, choć debilny dowcip, ale dla mnie jest to jedynie potwierdzenie faktu, że Polska jest krajem, gdzie uprzedzenia rasowe i szowinizm są szczególnie silne. Rozumiem, że żebrać na ulicach Cyganie są problemem, ale nikogo nie upoważnia to do obarczania winą za to społeczeństwa Rumunii – tym bardziej że obsesyjne żebrać żebrać Romów z mieszkańcami Bałkanów i nazywanie ich „Rumunami” stało się już powodem do wstydu dla tych drugich. Pomijam już kwestię nienawiści do Cyganów, bo jej przejawy są niemal wszechobecne. Denerwuje mnie przypisywanie całym nacjom jakichś wad. Większość Polaków oburzy się, gdy dowie, że kojarzeni są przez Niemców z kradzieżami i prostytutką (vide artykuł z gazety „Wprost” z sierpnia 1997), lecz nie mają skrupułów przypisać etykiety typu „Ukrainiec – pijak”, „Rumun – żebrak” etc.



Najbardziej oburzające jest to, że ludzie pokroju Bryndala – dziennikarze z ambicjami do bycia „inteligencją”, „elitą” itp. – okazują się szowinistycznymi prymitywami. A już w ogóle ręce opadają, gdy okazuje się, że Bryndal jest redakcyjnym kolegą Pawła Dunina-Wąsowicza. Jeden idiotyczny artykuł w prasie może sprawić, że cały wysiłek inicjatywy „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” legnie w gruzach. I to przez takiego żartownisia, który zapewne nie widział ani razu rumuńskiej drużyny narodowej na żywo. Sugeruję umieszczenie nazwiska Bryndala w „Brunatnej księdze” i wystosowanie listu do redakcji „Machiny”. Żadnej tolerancji dla ludzi tego pokroju!!!

Trzymajcie się

**BARTEK**

**OD REDAKCJI: Redaktor Rafał Bryndal zapewne nie ma poglądów rasistowskich, a tekst, o którym piszesz, to tylko mocno niefortunny wypadek przy pracy.**

### Drogi „NIGDY WIĘCEJ”

Zaraz po przeczytaniu kolejnego (ósmego już) numeru Waszego pisma postanowiłem skleić kilka zdań i uwag, które mi się nasunęły.

Po pierwsze, w pełni popieram Wasze starania w niszczeniu wszelkiego rodzaju przejawów faszyzmu, rasizmu i nietolerancji, i życzę Wam wiele wytrwałości i wszystkiego, co najlepsze.

Jestem kibicem wszelkiego sportu i bardzo cieszę się piłką nożną (co potwierdza oglądalność mistrzostw świata) i – jak zauważyliście – to na piłkarskich stadionach najbardziej widoczny jest rasizm i faszyzm. Stacje, które, mam nadzieję, zdecydują się na współpracę z Wami, tracą oglądalność wśród wszystkich nazi-fanów; myślę, że obawiają się tego także właściciele klubów czerpiących korzyści przede wszystkim z biletów. Pragnę zapewnić jednak wszystkim tak myślącym, iż usunięcie ze stadionu agresji, bandytyzmu, faszyzmu sprawi, że mecze – nie tylko piłkarskie – będą oglądać prawdziwi kibice i fani sportu, którzy chcą być świadkami czystej gry, a nie bijatyki, i przestaną się oni bać przychodzić wraz ze swoimi rodzinami na stadion (tak, jak jest to np. na stadionach w Anglii), którzy nie będą zmuszali właścicieli klubów do częstych wymian ławek i instalowania najnowszych systemów monitoringu i ochrony. Niestety, do tego jeszcze daleka droga i – jak trafnie zauważyliście – faszyzm i rasizm należy zwalczać nie tylko na trybunach, ale przez to, iż przybywa u nas czarnoskórych sportowców, także i na murawie.

I ostatnia rzecz. Szkoda, że w Waszym ósmym numerze zabrakło zagranicznego katalogu wypadków, gdyż zwykle były to pozytywne informacje mówiące o aresztowaniach neofaszystów i które stanowiły dobry przykład dla naszych władz, jak należy się obchodzić z członkami faszystowskich organizacji i co należy robić, by krajowy „Katalog wypadków” był jak najuboższy.

Czego Wam i sobie życzę

**ŁUKASZ**

### Drodzy kibice

Z początkiem 1999 roku postanowiliśmy założyć polski fan club F.C. St. Pauli. Wszystkich zainteresowanych tym pomysłem prosimy o kontakt. Mamy wiele pomysłów, które dzięki Wam chcielibyśmy zrealizować.

O naszym istnieniu poinformowaliśmy już kibiców w Niemczech i będziemy z nimi ściśle współpracować.

Piłka nożna bez rasistowskich idiotów...

Nasz adres: **Polski fan club F.C. St. Pauli, PO Box 13, 87-116 Toruń 17** (koperta + znaczek = odpowiedź)



### Cześć

Piszę do Was z Ostrowa Wielkopolskiego. Może wydrukujecie kilka zdań o bardzo fajnej imprezie, która odbyła się u nas zeszłej jesieni. Chodzi o imprezę „Hip-hop Przeciwko Nietolerancji”.

Był to czwarty już koncert w ramach hip-hop underground – imprezy te promują hasła przeciwko rasizmowi oraz jakiegokolwiek nietolerancji. Tym razem wystąpiła śląsko-wielkopolska konesja, czyli Banita (Będzin), Batalia (Dąbrowa Górnicza), Da Blaze oraz Slums Attack (Poznań).

W związku z przybyciem sztandarowej niegdyś kapeli poznańskich kibiców Lecha Slums Attack, dużą część publiki stanowili ostrowscy kibice tej drużyny.

Ogrom ludzi i wymieszanie się tak różnorodnych środowisk nie spowodowało wcale jakichś bezsensownych podziałów, a co za tym idzie, bójek czy też wzajemnych wyzwisk. Kibice, hip-hopowcy, punki i wielu, wielu innych ludzi bawiło się razem podczas rymowanych tekstów Peji (Slums Attack), m.in. w utworze „Czas przemija”. Ostrowscy kibice Lecha Poznań po raz kolejny udowodnili, że rasizm u nich nie przejdzie. Impreza bardzo udana i jakże potrzebna polskiej młodzieży, która coraz częściej wyczulona jest na zjawiska rasizmu.

Podsumowując imprezę warto jeszcze wspomnieć o flagach antyfaszystowskich, które wisiały na ścianie za sceną, m.in. „Hip-hop łączy czarnych i białych, dlatego zwalczaj rasistowskich skinheadów!!!”.

**KOESPONDENT**

### Cześć

Pragnę napisać Wam kilka zdań o zjawisku, jakim jest demoscena. Na początku należałoby wyjaśnić, co to jest ta demoscena, pewnie bowiem niewielu osobom obita się o ucho ta nazwa. Demoscena zrzesza ludzi, dla których komputer to coś więcej niż tylko bezduszne narzędzie

pracy. Ludzie chcą realizować siebie przy pomocy komputerów i nieważne jest to, jaki to jest komputer, bowiem demoscena to też komputery, o których większość ludzi już pewnie zapomniała, a według tzw. wspaniałych znawców od informatyki komputery te nie mają racji bytu i nic na nich nie da się zrobić. Mowa tutaj o maszynach 8-bitowych: Commodore 64, Atari 65XL itp.

Scena jest to zbiór ludzi zajmujący się tworzeniem czegoś na swoich komputerach (Amiga, PC, 8-bitowce). Jest to scena twórców! Ludzie wybierają sobie funkcję, w której czują się najlepiej i tak oto mamy: koderów – zajmują się programowaniem; grafików – hm, jak sama nazwa mówi, są odpowiedzialni za grafiki; muzyków – nie trzeba wyjaśniać. To taki podstawowy podział, do tego dochodzą jeszcze swaperzy, ascii make-ry, organizery, text writerzy...

Ludzie schodzą się w grupy i próbują tworzyć. Twory mogą być różne, ale najważniejsze są dema (demonstracje), czyli połączenie efektów (wszystko musi być liczone przez komputer w czasie rzeczywistym), muzyki i grafiki... Do tego trzeba opracować odpowiedni design, czyli ogólny wygląd tego dema.

Co kilka miesięcy odbywają się tzw. Copy Party, gdzie poszczególne grupy lub pojedyncze osoby prezentują swoje prace zebranej publiczności – scenowcom, którzy zjeżdżają się z całej Polski w ten wyjątkowy dla każdego dzień. Należałoby dodać, że jedyną nagrodą za, czasami nawet ogromny, wkład pracy jest tylko uznanie i brawa lub symboliczne nagrody (zważywszy na ilość poświęconego czasu na wykonanie danej produkcji).

Ludzie na scenie są różni i o różnych poglądach. Jednakże każdego z nas łączy właśnie to zamiłowanie do komputerów. Oczywiście, mamy swoje ziny (nie papierowe, ale w postaci dyskowej), ma łamach których każdy może zabrać głos i wypowiadać swoje opinie.

Demoscena nie jest zamkniętym gettem i każdy, kto ma na to ochotę, może pojechać na party, może na tę scenę po prostu wejść. I tak oto na jednym z party, mianowicie w Częstochowie, organizatorzy wynajęli ochronę z dyskoteki (podobno, żeby było taniej). Okazało się, że była to grupa nazi-skinów, a wśród scenowej młodzieży byli i tacy, którzy mogli się nie podobać „ochronie”. Zaczęła się akcja zastraszania i „krojenia” co bardziej punkowo ubranych czy uczesanych – nie wiem, co by było, gdyby ktoś z uczestników miał ufarbowane na jaskrawo włosy. Na szczęście, obyło się bez pobić i większych incydentów, ale po samym party pozostał wśród wielu z nas niesmak. Najprawdopodobniej party w Częstochowie więcej się nie odbędzie; to była już druga edycja i, miejmy nadzieję, ostatnia. W scenowych zinach chyba nikt nie dał pochlebnej recenzji tejże imprezie, a wielu zwracało uwagę na łysych sterydków szwendających się po miejscu party. Innym przejawem nietolerancji dla faszyzmu jest pliczek tekstowy z utworzona skreślona swastyką (to dzieło ascii makera) ze znaków dostępnych z klawiatury nawołujący do wpisania swojego pseudonimu jako poparcia tej idei. Twórcą tego już sławnego pliczku jest scenowiec z zagranicy, niestety, nie wiem z jakiego państwa.

Jeszcze innym przejawem walki z tą chorobą była niemalże wojna sceny ze „sławną” amigowską grupą **Legion**, która wydawała na scenie swojego zina, gdzie były teksty o samej sce-



nie, jak i artykuły o treści faszystowskiej. Zresztą same pseudonimy owych pseudoscenowców były nie do przełknięcia dla wielu z nas, chociażby **dr Goebells**. Rozpoczęła się wielka dyskusja na temat tej grupy, wielu próbowało zmieszać ją z błotem we wszelakich zinach, ludzi, którzy tolerowali Legion było bardzo mało, słowem: taka grupa na demoscenie nie miała racji bytu. Po kilkunastu miesiącach istnienia Legion się rozpadł i ślad po członkach tejże formacji (chodzi mi o założycieli grupy) zaginął na dobre. Inna sprawa, że szerząc treści faszystowskie, gloryfikując **Hitlera** i inne badziewia ludzie ci nigdy nie pokazali się na żadnym party (przynajmniej ja ich nie widziałem i nigdy nie słyszałem, aby tam byli). Innym Legionopodobnym tworem, tyle że na PC, była grupa **Destruction**. Z tego, co wiem, i ich nikt nigdy nie widział, adresów swoich też nie podają.

Cóż, wyrazy dezaprobaty dla Legionu utwierdzają mnie w przekonaniu, że dla propagowania treści faszystowskich nie ma na demoscenie miejsca. Jest jednak jeszcze dużo do zrobienia, aby nie zdarzały się przypadki takie, jak w Częstochowie. Należy jeszcze dodać, że nigdy na żadnym party nie było zadymy, a przykrości, jakie nas spotykały, zawsze były ze strony ochrony lub policji.

Na zakończenie prosilibym o kontakt listowy (adres u kogoś z moich grup) każdego scenowca, który przeczytał ten tekst i chce coś zrobić dla propagowania postawy antyfaszystowskiej i antyrasistowskiej na scenie.

**ZBYSZEK**  
lub **HANGMAN/PhaseTruce & ActiveMinds**

#### Witam Szanowną Redakcję

Piszę do Was w sprawie artykułu, który pojawił się w ósmym numerze „NIGDY WIĘCEJ”. Dokładnie chodzi tu o „Hitlerizm w literaturze fantastycznej” autorstwa pana Dunina-Wąsowicza („NW” # 8, s. 53).

Otóż jedną z książek wówczas opisanych byli „Wyznawcy płomienia” Grahama Master-  
tona. Chciałbym poinformować, iż książka ta została wydana także w dwóch częściach pod zmienionym tytułem „Spalacze ludzi”. W tym przypadku firmą wydawniczą jest AMBER specjalizujący się w fantastyce, a szczególnie w fantastyce grozy.

Pragnę, aby powyższa informacja ukazała się w „NIGDY WIĘCEJ” jako drobne uzupełnienie artykułu o literaturze dotyczącej **Hitlera**.

Pozdrawiam redakcję i życzę powodzenia w dalszej działalności antyfaszystowskiej.

**TOMEK LIPNIEWICZ**

**OD REDAKCJI:** Przy okazji chcielibyśmy wyjaśnić zabawne nieporozumienie. Kilku Czytelników odebrało materiał P. Dunina-Wąsowicza jako zarzucający wymienionym autorom fascynację hitleryzmem. Oczywiście nie – naszym zamiarem był jedynie opis tego specyficznego i, w sumie, zabawnego zjawiska.

#### Łelkam

Mam na imię Łukasz i mieszkam w Poznaniu. Niedawno podczas wycieczki klasowej zawitaliśmy do Biskupina. W jednym z kiosków, w którym można kupić pamiątki, sprzedaje się obok wisiorów, domków i pocztówek krzyże celtyckie na rzemykach i pierścionkach. Właściciel nie

reagował na uwagi o tym, że grozi za to kara, że łamie prawo. Na tymże symbolu widnieje napis „skin” i na każdym ramieniu krzyża nacjonalistyczne hasło. Współczuję ludziom związanym z ruchem S.H.A.R.P. i związanym ze sceną Oil, którzy są narażeni na identyfikację ich z faszystowskimi debilami.

To zdarzenie dobitnie świadczy, że społeczeństwo jest absolutnie nieświadomione i trzeba to zmienić. Poza tym, czy to nie wstyd, żeby w miejscu, do którego zjeżdżają turyści z Polski i ze świata, z miejsca, gdzie pierwotne ludy tworzyły historię, witał przyjezdnych symbol faszystowski? Co gorsza, spotyka się to z akceptacją ludzi odpowiedzialnych za opiekę nad wykopaliskami. Jak widać, pieniądze wciąż ogłupiają. Szkoda...

Życzę powodzenia i więcej powodów do radości. Chyba wszystkim ludziom chodzi o jedno: żeby żyć bez bzdurnych podziałów. Należy więc coś zrobić i mam nadzieję, że tych kilka słów zwróci czyjąś uwagę na pewne rzeczy.

I to by było na tyle.

**ŁUKASZ**

#### Szanowna Redakcjo

Postanowiłem do Was napisać, gdyż sytuacja z neofaszystami w moim rodzinnym mieście Żywcu jest bardzo kiepska i należy coś z tym zrobić. Na początek postanowiłem skończyć z ich anonimowością.

Osobą, która cieszy się największym mirem i szacunkiem wśród miejscowych nazi-skinów, jest **Ryszard Majnusz** bardziej znany pod pseudonimem Majonez. Jest on lokalnym „bohaterem” i jednym z prekursorów ruchu na Podbeskidziu. Czyny jego ekipy owiane są pośród okolicznych nazistów niemalże legendą. Miał on m.in. także swoje „pięć minut” w TVP – jeśli oglądaliście film-reportaż pt. „Oil”, to jest on jednym z „bohaterów”. Majonez pojawia się zaraz na początku owego programu wypowiadając następujące kwestie: Jestem skinem, jestem skinem. Ja jestem skinheadem – kocham Polskę. Obrażono nas uprzednio, że nie kochamy Polski. Powiedzieli, że jesteśmy faszystami, a my jesteśmy prawdziwymi Polakami, siła Polski jest tylko i wyłącznie w nas. (...) My Polskę zmienimy... (...)

Wszystko zaś (pojawienie się łysych) miało swój początek na przełomie lat 80. i 90., a zwłaszcza w pierwszej połowie lat 90., kiedy to fala skinowskiej zarazy nie ominęła Żywiec-  
czyzny – wtedy to ekipa skinów zaczęła „rządzić” w Żywcu. Był to okres bardzo niebezpieczny. Bandyckie zaczepki, pobicia i krojenie kurtek, pasów, butów i pieniędzy (przeważnie na alkohol – wino etc.) zdarzało się nagminnie. Zwłaszcza przebywanie w okolicach dworca PKS i PKP oraz sklepu firmowego „Las” (tanie wina) dawało praktycznie 100 % pewności zaczepki. Co ciekawe, ofiarami nie była tylko alternatywna młodzież, ale także zwykły szary człowiek. Jak sami to określali: Idziemy kroić chamów – czysty bandytyzm.

Żywiec z okolicznymi miejscowościami liczy ok. 40 tys. ludności. W mieście wszyscy praktycznie się znają. Skini byli bezkarni – wiele uszło im na sucho; ludzie z nimi trzymali, nikt nie chciał mieć kłopotów. Najbardziej poszkodowani byli więc przyjezdni, cudzoziemcy lub młodzież alternatywna. Wtedy to ekipę wraz z Majonezem tworzyli m.in. bracia **Górni**, znani mi tylko z pseu-

donimów **Vistula**, **Lotnik**, potem **Dżampers** i wielu innych. Były to złote lata tej ekipy. Kolesie ci prezentowali ostry, klasyczny skinowski image, dodatkowo byli dość niezłe przypakowani, tak że już sam ich widok mógł wywoływać strach.

Obecnie ekipa „starych skinów”, jak to w życiu bywa, uległa rozbiciu: część została wierna ruchowi – m.in. Majonez prowadzi ożywione kontakty z różnymi ośrodkami, w szczególności z Opolem (**Fornalski** – częste odwiedziny), a także z Wrocławiem (**Konkwista 88**), Sosnowcem, Krakowem – niektórzy się ustatkowali, spory zaś odsetek, nie mogąc pozbyć się swych bandyckich nawyków, trafił do więzienia (pobicia, napady). Mimo wszystko sytuacja w mieście niewiele się zmieniła. Naturalnie, nie ma już tak wielkiego zagrożenia jak dawniej, ale jest nieciekawie i nie tak, jak powinno być. Pojawiło się sporo młodych nazioli zafascynowanych tą poronioną ideologią. Większość z nich stanowią kolesie w wieku 16-17 lat. Czare goryczy przepełnia fakt, że sporo skinów „kibicuje” (!!!) drużynie piłkarskiej **ZKS Góral Żywiec**, więc niestety wśród kiboli rozpowszechniają się i mnożą symbole (celtyki, swastyki) i treści faszystowskie i rasistowskie. Kibole **Górala** lubują się w zadymach, a niektóre ich mecze – zwłaszcza z bielskim **BKS** – przypominają czasy stanu wojennego. Kibole mają twardą rekrutację (uciekierzy z miejsca bitki są potem ostukani).

Niestety, w Żywcu nie ma praktycznie żadnej przeciwwagi. Dodatkowo żywieccy naziolki organizują sobie spotkania integracyjne (m.in. ogniska na górze Grojec) ze skinami z pobliskich miejscowości i innych miast (np. z Kęt). Nazi-skini spotykają się w knajpach „Cichy Kącik”, „Szynkwasy”, „Biskupin”...

Pozdrawiam serdecznie

**BARTEK**

